

KALEJDOSKOP KULTURALNY



Gazetka internetowa uczniów Gimnazjum nr 1 w Myślenicach

Numer wydania 2/2015/16

Data: październik 2015



Od KEN do MEN

Komisja Edukacji Narodowej była zarazem pierwszą w Polsce jak i w całej Europie władzą oświatową o charakterze współczesnego ministerstwa oświaty publicznej powstała 14 października 1773 na wniosek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Komisja powstała jako odpowiedzialny przed sejmem i królem najwyższy organ sprawujący zwierzchnictwo nad szkolnictwem w Polsce. Wcześniejszy system edukacji prowadzony przez jezuitów był przede wszystkim kierowany do kształcenia teologii katolickiej, a inne przedmioty były traktowane jako uboczne. System ten cechował się nietolerancją wobec niekatolików, dlatego papież Klemens XIV rozwiązał ten zakon.

Kiedy w 1795 roku, po trzecim rozbiore, Polska zniknęła z mapy Europy, szkolnictwo przeszło w ręce zaborców. Wtedy głównym zadaniem szkoły stało się wynarodowienie Polaków. Najłatwiej było uderzyć w dzieci i młodzież.

Po odzyskaniu niepodległości 3 stycznia 1918r. zostało utworzone Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego celem ujednoczenia systemu szkolnego.

7 lutego wydano dekret o obowiązku szkolnym. Wprowadzał on 7 letnią szkołę dla dzieci od 7 do 14 roku życia.

Po II wojnie światowej resort szkolnictwa obejmuje Ministerstwo Oświaty. W 1945r. Ministerstwo Oświaty założyło Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych (od 1974 roku Wydawnictwa szkolne i Pedagogiczne).

Od 1987 r. nazwa resortu zajmującego się szkolnictwem brzmi Ministerstwo Edukacji Narodowej (MEN).

Co roku 14 października obchodzony jest uroczyste Dzień Edukacji Narodowej na pamiątkę powstania KEN.

Anna Garbień, Emilia Teper kl.1B

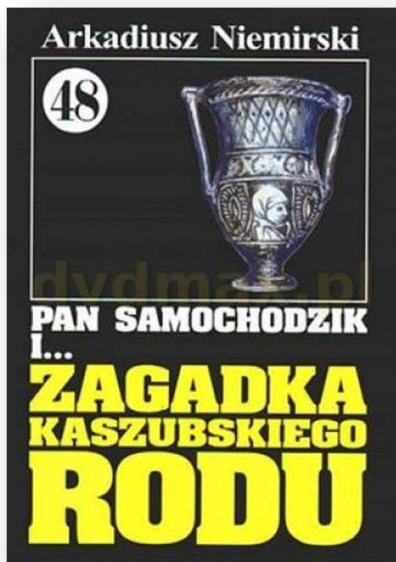
Tydzień ze słoweńską rodziną

W ubiegłym tygodniu, będąc w Słowenii miałam okazję zamieszkać w słoweńskiej rodzinie Špilarów. Rodzina ta składa się z czterech osób: pana Dusana, pani Marii i ich dwóch córek: starszej Vanessy, która mnie gościła, oraz młodszej Zoiji.

Od samego początku owa rodzina powitała mnie w bardzo nietypowy, jak dla kultury w moim kraju sposób – otóż już na samym początku, gdy tylko przekroczyłam próg, poczęstowano mnie tradycyjnym specjałem, jakim to są pieczone kasztany. Zdziwiłam się początkowo, gdy mnie poczęstowano, w końcu w Polsce raczej nie je się czegoś takiego, a sam fakt, że były one w skorupce wydawał mi się naprawdę przerażający. Nawet nie wiedziałam, jak się za to zabrać. Na szczęście podpatrzyłam i zrozumiałam jak to się robi i muszę przyznać, że zadziwił mnie ich smak, spodziewałam się, że będą okropnie mdłe, a jednak okazały się być smaczne. Kolejną rzeczą, która mnie zdziwiła, było ciasto z makiem, prawie identyczne jak to w Polsce, a jednak różniło się tym, że w cieście upieczonym przez panią Marię znajdowały się nie tylko ziarnka, a także łydźki, które w mojej ojczyźnie są uważane za narkotyk. Zanim skosztowałam, musiałam wy badać sprawę, czy to na pewno legalne i jak się okazało, jest to tam całkiem normalne, a pan Dusan, który jest policjantem w Nowym Mieście, stwierdził, że mamy dziwne przepisy.

Każdego ranka mieszkania u Vanessy, budziłam się około piątej trzydzieści ze względu na autobus, który by dojechać do punktu zbiórki potrzebował pół godziny i dwóch przesiadek, do tego musiałyśmy przejść blisko półtora kilometra, by móc usiąść na ławce przystanku. Rodzina u której mieszkałam, miała dom pięć wsi od Šenternej. To co pierwsze wpadło mi w oko, to bardzo wysoki stan rzek, później już zalane pola i domy. Miałam również okazję zaobserwować odcięty od świata kościół, którego wszystkie możliwe punkty wejścia zostały zalane, jak się okazało w październiku jest to tam całkowicie normalne, że ciągle pada i zalewa budynki. O ile ja czułam się w tej sytuacji dziwnie, o tyle moi gospodarze nawet nie okazywali poruszenia i twierdzili, że skoro tak jest co roku to nie ma się co przejmować. Każdego dnia poznawałam inny kawałek Słowenii, natomiast w środę uczęszczałam na lekcję do szkoły w Šenternej gdzie tworzyłam projekt we współpracy z kolegami z zagranicy o tradycji wielkanocnej. Dzięki temu dowiedziałam się, że kiedy u nas święci się koszyczek w soboty na niedzielne wielkanocne śniadanie, to u nich robi się to w niedzielę, zaraz przed śniadaniem. Vanessa i Kaja, które tworzyły ze mną i Oliwią projekt były mocno zdziwione naszą potrawą, jaką jest święconka, uważając, że raczej nie da się zjeść resztek ze stołu.

Wiktoria Prokocka kl. 1C



Spotkanie z pisarzem

W dniu 21.10.2015r (środa) udaliśmy się wraz z naszym opiekunem mgr Anną Pitak do Gimnazjum nr 3 na Zarabiu, na spotkanie z autorem kontynuacji serii książek pt. „Pan Samochodzik”, Arkadiuszem Niemirskim.

Pomysłodawcą i autorem pierwszych 16 tomów przygód Pana Samochodzika był Zbigniew Nienacki. Przez kolejne lata miał wielu kontynuatorów. Przygody Pana Samochodzika w dalszym ciągu mają swoich miłośników, są popularne i rozchwytywane przez czytelników kolejnych pokoleń. W czasie środowego spotkania pisarz pan Niemirski w niezwykle łatwy sposób nawiązał bezpośredni kontakt z nami – młodymi czytelnikami. Przy pomocy prezentacji multimedialnej opowiedział o sobie, swoich zainteresowaniach, działalności kabaretowej, a przede wszystkim wprowadził nas w swój literacki świat. Opowiedział o ulubionych lekturach, twórczych inspiracjach, przyszłych planach zawodowych, a jako autor powieści detektywistycznych często nawiązywał do postaci słynnych detektywów i ich twórców. Mówił o wyjątkowości Pana Samochodzika, kultowego polskiego detektywa oraz, jego słynnym wehikule - niepozornym aucie, ale mającym nieprzeciętne możliwości. Pisarz z dużą dawką humoru, przekonywał nas do wielu ważnych i wartościowych postaw życiowych. Namawiał nas byśmy wierzyli w swoje marzenia, cel życia i pasje, zachęcał do czytania wartościowych książek. Przez prawie dwie godziny tak ciekawie prowadził narrację, że nie zauważyliśmy jak szybko minął czas spotkania.

Następnie na zakończenie przyszedł czas na pytania do autora, zarówno te związane z twórczością pisarską, jak również te bardziej prywatne. Arkadiusz Niemirski cierpliwie i z poczuciem humoru odpowiedział na każde z nich. Zadowoleni ze spotkania 'wróciliśmy do szkoły.

Kasia Wątor kl. 3E



Po obejrzeniu spektaklu "Romeo i Julia".

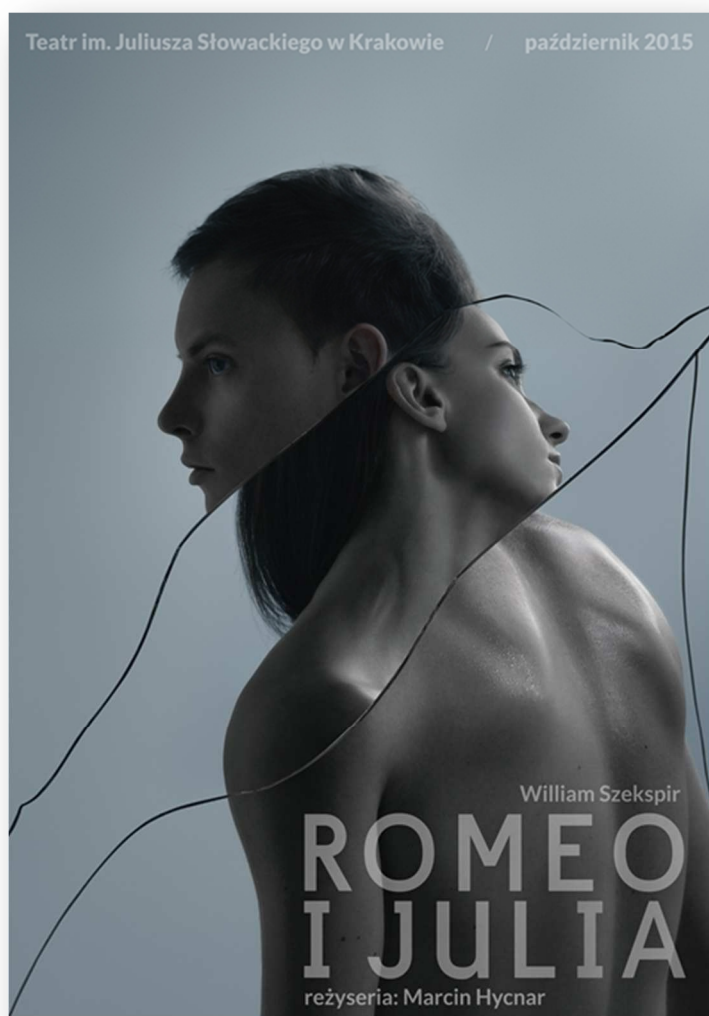
Ciekawy sposób przedstawienia sztuki pt.: "Romeo i Julia" zachęcił mnie do przeczytania utworu.

Zastanawiam się, czy ta historia jest równie interesująca i pasjonująca na kartach książki.

Całą sztukę oglądałam w skupieniu, ze wzruszeniem podążałam z bohaterami przez ich historię i próbowałam wyobrazić sobie, jak postąpiłabym na ich miejscu.

Ta sztuka okazała się dla mnie niemałą inspiracją do poznania tragedii

William Szekspira.



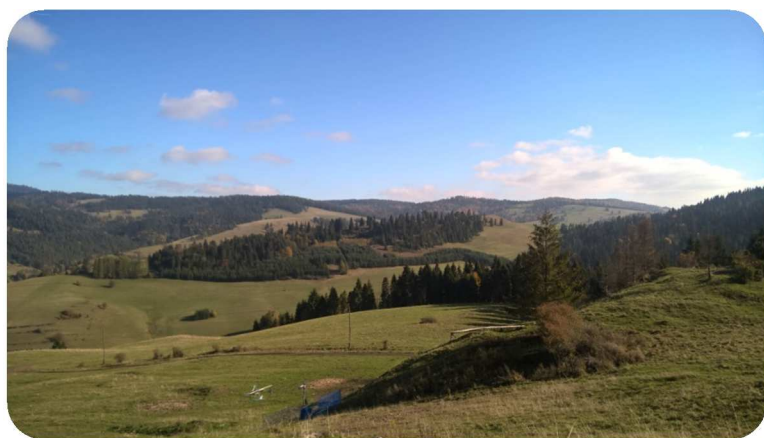
Emilia Zawada kl.1B

Jesienne Pieniny – które odwiedziłam

Jesień widać już wszędzie, w parkach, w mieście ale najbardziej zauważalna jest w górach. O tej porze roku szczególnie piękne są Pieniny. Wszystkie liście zmieniły swój kolor na czerwony, pomarańczowy, żółty, a czasem fioletowy. Naokoło drzew leżą kasztany i orzechy. Wyjeżdżając w Pieniny możemy cieszyć się świeżym i rześkim powietrzem.

W tym okresie możemy pokusić się na spacer po pięknej Szczawnicy i spróbowanie leczniczych wód prosto z ich źródła. Dla bardziej aktywnych dobrym rozwiązaniem jest spływ razem z Flisakiem albo wycieczka rowerowa wzdłuż Dunajca. Widoki zapierają dech w piersiach. Pieniny są pełne szlaków górskich, z których rozciąga się wspaniała panorama, a przy dobrej widoczności można podziwiać nawet Tatry. Punktem głównym takiej górskiej wycieczki jest

odwiedzenie wąwozu Homole.



Pamiętajcie, jesień to nie tylko czas picia kakao pod ciepłym kocem i bycia przybitym deszczową pogodą. Zdarzają się jeszcze ciepłe i słoneczne weekendy, które powinniśmy wykorzystać i złapać ostatnie promienie słońca przed zimą.

Iza Lenart kl.3E

Czy można obchodzić Święto Zmarłych na wesoło?

Tak Święto Zmarłych można obchodzić na wesoło. To święto radośnie obchodzi się np. w Meksyku.

Dla chrześcijan 1 listopada to czas smutku i refleksji. Natomiast meksykanie śmieją się, czy też śpiewają. Dzieci i dorośli malują sobie twarze, przemieniając się w kościotrupy. Oficjalnie świętowanie zaczyna się 31 października. W tym dniu wspomina się zmarłe dzieci. Według wierzeń ich dusze przybywają do swoich domów i zostają tam do następnego dnia, kiedy ich miejsce zajmują dusze dorosłych zmarłych.



Na okres święta miasta i wsie zamieniają się w prawdziwy festiwal kolorów. Nie brakuje tam świec, kwiatów, ani kadzideł. Wszędzie można znaleźć kolorowe czaszki, które są motywem przewodnim tego święta.

Podczas świętowania nie może zabraknąć jedzenia i picia, a zwłaszcza chleba zmarłych. Ludzie zanoszą na groby swoich bliskich i przyjaciół różne potrawy najczęściej ich ulubione. Obecnie obchodzenie Święta Zmarłych jest i tak mniej huczne. Kiedyś świętowano nie trzy dni, ale cały miesiąc.

w ramach realizacji projektu edukacyjnego „Młody Asyż”

Natalia Wątor kl.2c



Umarłe myślenickie cmentarze

Cmentarz żydowski

Znajduje się on na szczycie góry Szubiennej, przy ulicy Sobieskiego. Jak głosi tablica na bramie głównej, nekropolia została założona w 1874 roku przez Gminę Izraelicką. Później w latach 1942-1943 została prawie całkowicie zniszczona przez oddziały niemieckie. Jej remont odbył się w 1961 roku.

Cały cmentarz ma powierzchnię około 8 hektarów i służył nie tylko Żydom z Myślenic, ale także z sąsiednich miast takich jak Sułkowice, Dobczyce, itp. W czasie okupacji większość mogił została zniszczona i do dzisiaj przetrwało kilkadziesiąt nagrobków, z czego tylko kilkanaście na swoich pierwotnych miejscach.

Najstarszy nagrobek pochodzi z 1874 roku. Wryte na niej epitafium głosi: „Tu pochowany mąż doskonały i prawy, czcigodny Chaim Natan, syn Abrahama błogosławionej pamięci, który zmarł w dobrym imieniu w dniu wigilii świętej soboty i wigilii święta Sukot 14 tiszri 635 roku według małej rachuby. Niech jego dusza zostanie włączona w wieniec wieczystego życia”



Cmentarz choleryczny

Znajduje się na zboczu góry Dalin. Jest bardzo mały i w tej chwili przykryty przez zarośla. Znajduje się w bardzo kiepskim stanie. W XIX wieku służył do pochówku mieszkańców Myślenic, którzy umarli w wyniku epidemii cholery.

Do dzisiaj przetrwało Tylko kilka nagrobków, które obecnie są porośnięte mchem, a w niektórych jest jeszcze dziura, w której pierwotnie osadzony był krzyż.

Napis, widniejący na jednym z pomników, głosi:

"To miejsce tyle razy łzą moją skropione, iż zwłoki mojej żony zostały złożone. Łaskawy czytelniku znay stratę moję. Za wieczny odpoczynek święć modlitwę"



Świat Utracony

1) To się zdarzyło naprawdę

- Dziadku, opowiedz nam tę historię jeszcze raz!
- Musicie mnie tak męczyć? Dobrze, niech wam będzie.

* * *

Pewnego sobotniego ranka młody rolnik spacerował brzegiem rzeki. Był zmęczony ciężką pracą, jaką wykonał, ale szczęśliwy. W tym roku plony były naprawdę obfite. Jedyne, co go martwiło, to samotność. Nie miał nikogo do pomocy, poza tym niezwykle się nudził, bez wytchnienia pracując przez większą część dnia i oglądając telewizję wieczorami.

Nic nie zapowiadało zmiany, aż tu nagle rozległ się krzyk:

- Uwaga! Atakują!

Zza zakrętu rzeki wyłonił się statek piracki. Była to ogromna brygantyna o czarnych żaglach. Zaraz za nią płynął biały okręt, na którego banderze widniał złoty ptak na niebieskim tle. Widać było wyraźnie, że był uszkodzony. Dziób miał roztrzaskany, a wiosła powyrywane z dulek.

"Jak to się stało?" - zdziwił się rolnik. Potem zauważył coś dziwnego. Z tyłu pirackiego statku, tam, gdzie zazwyczaj jest ster, znajdowała się wielka, potężna armata. Rolnik nie miał pojęcia, jak działa typowy statek, ale mgliście pojmował, że działa nie ustawia się z tyłu. Nie miał jednak zbyt dużo czasu na rozmyślanie, bo z białego okrętu rozległ się kobiecy głos:

- Pomocy!

Rolnik, nie zastanawiając się, wskoczył do wody. Całe szczęście, że nie przypomniał sobie, że nie umie pływać. Dopadł burtę statku i, wykorzystując dulki, wdrapał się na pokład.

W tej samej chwili z pirackiej brygantyny wystrzeliły haki abordażowe. Rolnik zapewne zdziwiłby się, że wystrzeliły z tyłu, jednak nie miał na to czasu, bo znowu rozległ się krzyk:

- Pomocy!

Obejrzał się do tyłu. Załoga białego statku zebrała się tam związana walką. Nie miał zielonego pojęcia, skąd się tam wzięli piraci, ale chwycił wiosło i pobiegł ku nim.

- Ratuj królową! - krzyknął barczysty mężczyzna w czapce kapitana. Walczył z trzema wrogami naraz przy pomocy ogromnego topora.

- Gdzie ona jest? - spytał rolnik.

- Tam! - odpowiedział kapitan wskazując w lewo. Ten ruch kosztował go rękę. Rolnik, nie chcąc na to patrzeć, spojrział we wskazanym kierunku. Stała tam złotowłosa piękność, osłaniając się ręką przed piratem. Z tyłu zachodził ją kolejny. Rolnik niewiele myśląc skoczył do nich i dzielił jednego z piratów wiosłem po twarzy. Drugi zdziwił się, widząc go, co dało mu czas, by złapać dziewczynę za rękę i wskoczyć z nią do wody. Dopłynęli szybko do brzegu, po czym spojrzeli za siebie. Oba statki zniknęły nagle w błysku złotego światła. Królowa patrzyła jeszcze przez moment na miejsce, gdzie przed chwilą znajdowały się statki, po czym krzyknęła:

- Tylko nie Arald!

I zemdląca.

* * *

W głowie rolnika kłębiły się (dosłownie) setki pytań. Kim była załoga białego statku? Czego królową jest kobieta leżąca teraz na łóżku w jego pokoju? Oraz najważniejsze: Co się tu właściwie, do licha, stało?

Kiedy się tak zastanawiał, nagle z pokoju dobiegł go krzyk. Szybko tam wszedł i zobaczył wystraszoną dziewczynę z jego lampką nocną w ręce, próbującą wyglądać groźnie. Niezbyt jej się to udało.

- Kto ty jesteś? Co się stało? Gdzie ja jestem?

- Jestem Adams Vinns, a jesteśmy w moim domu w Appletown. I nie mam pojęcia, co się stało.

- Ziemianin? - królowa opuściła lampę.

- Rolnik, jeśli o to chodzi - zdziwił się Adams - ale co...

- Tylko nie ten świat!

* * *

Ich nastrój poprawił się dopiero po obfitej kolacji. Rolnik nagle zapytał:

- No, dobrze, więc powiedz, co się stało?

- Cóż, to trochę długa historia, ale dobrze. Wczoraj, kiedy wypłynęłam z Dömitz...

**Dziękujemy za
przeczytanie i
do zobaczenia
w następnym
numerze!**

